

Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko

KAPELAN SOLIDARNOŚCI

KAZANIA KSIĘDZA JERZEGO

W niedzielę, 6 czerwca, zamordowany przeszło ćwierć wieku temu kapelan „Solidarności” ksiądz Jerzy Popiełuszko, został beatyfikowany jako męczennik za wiarę. Uroczystościom na pl. Piłsudskiego w Warszawie przewodniczył arcybiskup Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. beatyfikacji i kanonizacji. Warto przy tej niezwyklej okazji przypomnieć postać i słowa księdza Jerzego.

Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu. Jego rodzice, Marianna i Władysław, prowadzili gospodarstwo rolne. Od 1961 roku uczył się w liceum w Suchowoli. Od dzieciństwa był ministrantem. O tym, że odpowiedział na powołanie kapłańskie, powiadomił w czasie balu maturalnego. Po maturze w 1965 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska. W latach 1966-68 odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszczach. Kleryk - żołnierz Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co powodowało różne szykany.

Po powrocie z wojska ciężko zachorował. Odtąd do końca życia będzie borykał się z kłopotami zdrowotnymi. 28 maja 1972 r. został kapłanem, przyjmując święcenia z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym zapisał znamienne słowa: „*Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboliałych serc*”.

W roku akademickim 1979/80 pracował w Duszpasterstwie Akademickim Św. Anny. Prowadził konwersatorium dla studentów medycyny. Pod koniec 1978 roku ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Dzięki jego zaangażowaniu powstała wspólnota formacyjna łącząca bardzo wielu ludzi, szczególnie pielęgniarki. To oni między innymi organizowali - w 1979 roku - ochotniczą służbę medyczną w czasie pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

Ostatnim miejscem pracy ks. Jerzego, od 20 maja 1980 roku, była warszawska parafia Świętego Stanisława Kostki.

Czasem przełomu w życiu ks. Jerzego było lato 1980 roku. 31 sierpnia delegacja strajkujących hutników poprosiła kardynała Stefana Wyszyńskiego o przybycie księdza do huty. Kapelan ksiądz prymas przyjechał do kościoła św. Stanisława Kostki. W zakrystii zwrócił się z prośbą do ks. Czarnoty, który jednak przygotowywał się do odprawiania mszy. Wtedy zgłosił się ks. Popiełuszko. Oto jak później wspominał wydarzenia tego dnia: „*Przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi - uśmiechniętych i splakanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramy. Tak sobie wtedy pomyślałem - oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści lat wytrwale pukał do fabrycznych bram*”.

Od tego spotkania przy ołtarzu rozpoczęła się duchowa przyjaźń hutników z ks. Jerzym. Co niedzielą, odprawiał dla nich mszę św. Spotykał się z nimi regularnie, co miesiąc.

Po wprowadzeniu stanu wojennego ks. Popiełuszko organizował liczne działania charytatywne. Wspomagał ludzi prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczył w procesach tych, którzy byli aresztowani za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego. Organizował również rozdzielanie darów przywożonych z zagranicy.

Od 28 lutego 1982 roku odprawiał Msze za Ojczyznę i wygłaszał kazania patriotyczno-religijne (było ich razem 26), w których - przez pryzmat Ewangelii i nauki Kościoła - interpretował moralny wymiar bolesnej współczesności. We wrześniu 1983 roku ks. Jerzy zorganizował pielgrzymkę robotników Huty Warszawa na Jasną Górę. Rok później do Częstochowy pielgrzymowali już robotnicy z różnych części Polski. Idea ks. Jerzego przerodziła się w coroczną ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września.

Działalność ks. Jerzego sprawiła, że stał się on celem niewybrednych ataków władz. Mnożyły się zdarzenia, mające służyć zastraszeniu powszechnie szanowanego kapłana, także poprzez powodowanie zagrożenia jego życia. Dwukrotnie włamano się do jego mieszkania, nieustannie

śledzono, zniszczono jego samochód, a nieznanymi sprawcami wrzucili do mieszkania ładunek wybuchowy. Dwukrotnie ks. Popiełuszko uczestniczył w wypadkach samochodowych, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych. Nieustannie wysyłano pisma urzędowe do hierarchów Kościoła z zarzutami, że kazania głoszone w kościele p.w. św. Stanisława Kostki godzą w interesy PRL. We wrześniu 1983 roku prokurator Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a 12 grudnia - postawiono ks. Jerzemu zarzuty. To rozpoczęło wyjątkowo trudny czas w jego życiu. Od stycznia do czerwca 1984 roku był przesłuchiwany 13 razy. Raz aresztowany, uwolniony po interwencji Kościoła. Został oskarżony, ale uwolniony od kary na mocy amnestii z 1984 roku.

Przez wszystkie te dni towarzyszyła mu modlitwa i pomoc jego proboszcza, ks. Teofila Boguckiego, biskupów warszawskich, przyjaciół i parafian.

Szczególnie brutalne ataki były związane z oszczercą kampanią prowadzoną przez ówczesnego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana (pod pseudonimem Jana Rema).

Jak wiemy na podstawie zeznań oskarżonych w procesie toruńskim, upozorowany wypadek samochodowy 13 października w drodze z Gdańska do Warszawy był pierwszym zamachem na życie ks. Popiełuszki.

19 października 1984 roku ks. Jerzy był zaproszony do Bydgoszczy, do parafii Świętych Polskich Braci Męczenników. Mimo nalegań gospodarzy postanowił wrócić do Warszawy jeszcze tego samego wieczoru, zaraz po nabożeństwie.

Na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, samochód ks. Jerzego, prowadzony przez Waldemara Chrostowskiego, został zatrzymany przez umundurowanych milicjantów. W rzeczywistości byli to funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski. Chrostowski został zmuszony do oddania kluczyków i przejścia do milicyjnego samochodu, tam skuto go kajdankami. Ks. Jerzy został ogłuszony silnym uderzeniem w głowę, zakneblowany i wrzucony do bagażnika. W czasie jazdy Waldemar Chrostowski wyskoczył z pędzącego samochodu i natychmiast zaczął szukać pomocy.

20 października w wieczornym wydaniu Dziennika Telewizyjnego podano informację o porwaniu ks. Jerzego. W kościele św. Stanisława Kostki zebrało się kilka tysięcy wiernych, aby modlić się. Jeszcze tego samego wieczoru odprawiono mszę św. w intencji uratowania księdza. Odtąd modlitwne czuwanie trwało dzień i noc, aż do dramatycznej chwili poznania prawdy, a potem - pogrzebu. 30 października podano informację o odnalezieniu w Wiśle zwłok ks. Popiełuszki.

Trumnę ze zwłokami przewieziono do kościoła św. Stanisława Kostki wieczorem 2 listopada. Następnego dnia odbył się pogrzeb, w którym wzięło udział ponad 500 tysięcy warszawiaków i delegacji z całej Polski. Proces zabójców ks. Jerzego rozpoczął się w Toruniu 27 grudnia 1984 r. Już niebawem okazało się, że władze starannie wyreżyserowały jego przebieg. Za pozwoleniem sędziów, często zamieniał się on w sąd nad księdzem. Padały oszczerstwa. Bezdusznie przyzwalało na bezczeszczenie pamięci o ofierze. Szczególnie arogancko zachowywał się główny oskarżony, Grzegorz Piotrowski. Nie było w nim nawet śladu skruchy. Sąd wydał wyrok skazujący Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszkę na 25, Leszka Pękala na 15, a Waldemara Chmielewskiego na 14 lat więzienia. Proces nie odpowiedział na najważniejsze pytanie: kto wydał rozkaz zamordowania księdza Jerzego? Do dziś nie znamy odpowiedzi na nie. Wszyscy zabójcy opuścili już więzienia.



„*Ten kapłan-męczennik pozostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszonego obrońcy prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka*” - napisał Ojciec Święty Jan Paweł II w dziesiątej rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

„*Praca jest nieodzownym towarzyszem człowieka. Ma ona służyć człowiekowi, ma człowieka uszlachetniać. Stąd człowiek nie może być niewolnikiem pracy i w człowieku nie wolno widzieć tylko wartości ekonomicznych. W życiu osobistym, społecznym czy zawodowym nie można budować tylko na materializmie. Materia nie może brać góry nad duchową stroną człowieka*”.

Ks. Jerzy Popiełuszko

26 września 1982 roku:

Prosimy Boga o nadzieję, bo tylko ludzie silni nadzieją są zdolni przetrwać wszelkie trudności. Prosimy o wewnętrzną radość, bo jest ona najgroźniejszą bronią przeciwko szatanowi, który smutny jest z urodzenia. Prosimy o wolność od zemsty i nienawiści, o tę wolność, która jest owocem miłości.

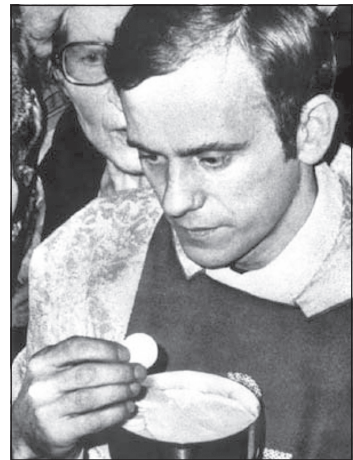
31 października 1982 roku:

Abym pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie, to dawanie prawdziwe świadectwa na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą (...). Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo w prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu. Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy (...) stalibyśmy się narodem wolnym duchowo już teraz. A wolność zewnętrzna czy polityczna musiałaby przyjść prędzej czy później jako konsekwencja tej wolności ducha i wierności prawdzie.

24 kwietnia 1983 roku:

Bóg, modlitwa i praca w połączeniu ze sobą pomagają dopiero człowiekowi widzieć sens jego życia i trudu. Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem deptał po ziemi. Nie potrafi wzbici się wysoko i zobaczyć większych możliwości, większego sensu bytowania na ziemi. Będzie jak okaleczony ptak... Rozumiał to doskonale zmarły przed dwoma laty Prymas Tysiąclecia, gdy wołał: „Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy - od szczytów kominów fabrycznych aż

po głębie kopalnianych sztolni - aby wlać w nie nowe życie...”, aby wlać w nie Boga. A w czasie „Solidarności” udowodniono, że dążąc do przebudowy społeczno - gospodarczej wcale nie trzeba zrywać z Bogiem.



28 sierpnia 1983 roku:

„Solidarność” to wołanie wielkim głosem o poszanowanie ludzkiej godności, to jednocześnie dostrzeganie drugiego człowieka i jego problemów. To troska o uwieczonych, upominanie się o wolność dla nich, to opieka nad ich rodzinami. To braterska troska o wszystkich, którzy są szikanowani i dyskryminowani za nasze wspólne przekonania. To obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. To ukazywanie młodzieży wielu przemilczanych spraw historycznych naszej Ojczyzny. „Solidarność” to wreszcie stała troska o dom ojczysty, to zachowanie wolności wewnętrznej nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia. Pokonanie w sobie lęku, który kurczy gardło.

27 listopada 1983 roku:

W sierpniu 1980 roku objawiła się dojrzałość ludzi zjednoczonych we wspólnym dążeniu budowania Ojczyzny w miłości. „Solidarność” pokazała, że naród zjednoczony z Bogiem i braćmi zdolny jest wiele dokonać. Niech nikt nie mówi, że „Solidarność” poniosła klęskę. Ona idzie do zwycięstwa. Idzie powoli. Ale coraz mocniej wrasta w naród. Potrzeba jej jeszcze być może wiele wycierpieć, zahartować się jak złoto w tyglu. Ale Sierpień '80 ukazał właściwą drogę dla ludzi nowego pokolenia, dla ludzi żyjących w umiłowaniu prawdy, trzeźwości, odwagi i braterskiej miłości.

27 maja 1984 roku:

Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 roku, a wielu z nich zdaje go nadal. Egzamin w ostatnim czasie zdali nasi więźni bracia, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów. Niech, na co dzień towarzyszy nam świadomość, że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi. Żądając odwagi i męstwa, sami musimy być, na co dzień mężni i odważni.

8 października 1984 roku:

Zła się nie ulekniemy. Zło będziemy stopniowo likwidowali z naszego życia osobistego, rodzinnego, z życia społecznego - gdy na co dzień będziemy mocni wiarą, nadzieją i miłością, gdy będziemy kroczyli drogą prawdy i sprawiedliwości, gdy zachowamy wewnętrzną wolność i godność. Zła się nie ulekniemy, gdy na co dzień w nas samych, w naszych rodzinach, środowiskach i ojczyźnie, będziemy budowali solidarność serc i umysłów. Zła się nie ulekniemy, gdy sam Pan Jezus - i Jego nauka - będzie naszą drogą, prawdą i życiem.